

"WYPLYN NA GŁĘBIĘ..."

GAZETKA FORMACJI DUCHOWEJ

Parafii Wniebowzięcia NMP w Żaganiu

kwiecień 2016/nr 40/

2015 - 2016 „Nowe życie w Chrystusie”

Od 8 grudnia do 20 listopada 2016 r. trwa w Kościele

katolickim Rok Święty Miłosierdzia

Intencje Apostolstwa Modlitwy

Intencja powszechna: Aby rolnicy indywidualnie otrzymywali należyte wynagrodzenie za swoją cenną pracę.

Intencja ewangelizacyjna: Aby chrześcijanie w Afryce dawali świadectwo miłości i wiary w Jezusa Chrystusa pośród konfliktów polityczno-religijnych.

Niezwykła jasność

W szesnastym roku życia Helenka po raz pierwszy pożegnała rodziców i rodzeństwo, opuściła rodzinny dom. Pojechała do Aleksandrowa Łódzkiego, gdzie piekarnię i sklep przy ul. Parzęczewskiej 30 (dziś 1 Maja 7) mieli państwo Leokadia i Kazimierz Bryszewscy, którzy potrzebowali pomocy do prowadzenia domu i opieki nad ich jedynym synem Zenkiem. *Mama w sklepie załatwiała klientów – wspominał po latach – a Helenka sprzątała, pomagała gotować, musiała pozmywać, śmieci wyrzucić, wody przynieść, bo wodociągów nie było. Podawała też jedzenie pracownikom piekarni, którzy byli na wyżywieniu rodziców. A jak czas pozwalał, to mnie zabawiała. Pracy musiała mieć bardzo dużo, bo w domu były cztery izby, sklep i piekarnia.*



Pewnego dnia Helenka zobaczyła tam wielką jasność. Sądziła, że to pożar i narobiła krzyku właśnie wtedy, gdy piekarze wkładali chleb do pieca. Alarm okazał się fałszywy. Niedługo po tym tajemniczym wydarzeniu wróciła do Głogowca, by prosić rodziców o pozwolenie na wstąpienie do klasztoru. Kowalscy, chociaż bardzo bogobojni, nie chcieli oddać najlepszego dziecka. Wymawiając się brakiem pieniędzy na posag, odmówili zgody. Helenka wróciła więc na służbę, tym razem do Łodzi. Najpierw zamieszkała u wuja Michała Rapackiego przy ul. Krośnieńskiej 9, a pracowała u trzech tercjarek franciszkańskich. Podejmując tę pracę zastrzegła sobie czas na codzienną Mszę świętą, odwiedzanie chorych i konających oraz korzystanie z posługi ich spowiednika.

2 lutego 1923 roku, mając ofertę z pośrednictwa pracy, zgłosiła się w mieszkaniu właścicielki sklepu spożywczego przy ul. Abramowskiego 29 Marcjanny Sadowskiej, która potrzebowała pomocy do opieki nad trójką swoich dzieci. *Jak z domu wyjechałam – wspominała po latach swą służącą pani Sadowska – to byłam spokojna, bo ona w domu zrobiła lepiej niż ja. Miła, grzeczna, pracowita. Nic na nią powiedzieć nie mogę, bo była aż za dobra. Taka dobra, że nie ma słów na to.* Opiekowała się nie tylko dziećmi swej chlebodawczyni, ale także potrzebującymi, których wówczas nie brakowało. W kamienicy, w której mieszkała, w komórce pod schodami mieszkał chory człowiek. Helenka nie tylko dbała o to, by podać mu coś do jedzenia i usłużyć w potrzebie, ale także zadbała o jego zbawienie, przyprowadzając kapłana.

Gdy skończyła 18 lat jeszcze raz prosiła rodziców o zgodę na wstąpienie do klasztoru i ponownie spotkała się z odmową. *Po tej odmowie – zapisała w dzienniczku – oddałam się próżności życia, nie zwracając żadnej uwagi na głos łaski, chociaż w niczym zadowolenia nie znajdowała dusza moja. Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się ją zagłuszyć rozrywkami (Dz. 8).* Nie odmówiła więc zaproszenia siostr na zabawę

w parku „Wenecja”. *W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć – napisała w dzienniczku – nagle ujrzałam Jezusa obok. Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: „Dokąd cię cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?”* (Dz. 9). Pod pretekstem bólu głowy szybko opuściła towarzystwo i poszła do najbliższego kościoła – do katedry św. Stanisława Kostki. Tam upadła krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i prosiła Pana, by jej powiedział, co ma czynić dalej. *Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru* – usłyszała w odpowiedzi. Nie pytając już o zgodę rodziców, spakowała swoje rzeczy i wyjechała do Stolicy.

Proboszcz parafii św. Jakuba w Warszawie, ks. Jakub Dąbrowski, do którego Helenka zwróciła się z prośbą o pomoc, odesłał ją ze stosowną karteczką – *że dziewczyny nie zna, ale życzy, żeby się nadała* – do swoich znajomych, Aldony i Samuela Lipszyców w Ostrówku, gmina Klembów, którzy potrzebowali pomocy do dzieci. Tam Helenka znalazła przystań, z której wyruszała na poszukiwanie klasztoru, a gdy go znalazła, zatrzymała się jeszcze przez rok, by sobie zarobić na skromną wyprawkę zakonną. *Pamiętam jej zdrowy, radosny śmiech – wspominała po latach Aldona Lipszycowa – Śpiewała dużo i dla mnie osoba jej związana jest z pieśnią, którą najczęściej śpiewała i której się od niej nauczyłam: „Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić...”*.

U państwa Lipszyców Hela nie była człowiekiem obcym, lecz jakby członkiem rodziny, bardzo ją wszyscy lubili i szanowali, bo była pracowita, radosna, umiała zająć się dziećmi, słowem – miała wszystkie dane ku temu, aby być dobrą żoną i matką. Dlatego pani Lipszycowa myślała o jej zamążpójściu. Jednak Hela czuła, że ma serce tak wielkie, iż nie zaspokoi go żadna miłość ludzka, tylko sam Bóg. *Było to w czasie oktawy Bożego Ciała. Bóg nappełnił duszę moją światłem wewnętrznym głębszego poznania Go, jako najwyższego dobra i piękna* – opisywała po latach najważniejsze wydarzenie z pobytu w Ostrówku – *Poznałam, jak bardzo mnie Bóg miłuje. Przedwieczna jest miłość Jego ku mnie. Było to w czasie nieszpórów, w prostych słowach, które płynęły z serca, złożyłam Bogu ślub wieczystej czystości. Od tej chwili czulam większą zażyłość z Bogiem, Oblubieńcom swoim. Od tej chwili uczyniłam celkę w sercu swoim, gdzie zawsze przestawałam z Jezusem* (Dz. 16).

Eucharystyczny savoir-vivre (cz.4)

Czynny udział wiernych w Liturgii (B)

4. Postawy wiernych podczas liturgii

Niby drobna sprawa, ale jakże irytująca, wręcz stresująca, gdy przyjdzie człowiekowi znaleźć się poza własną parafią i zetknąć z innymi zwyczajami liturgicznymi. I jakże wtedy wierzyć w dialog międzyreligijny, ekumenizm, pojednanie narodów i jedność wszystkich chrześcijan, **gdy zabraknie podstawowego posłuszeństwa i jedności w sprawie tak prostej?** To pytanie kieruję przede wszystkim do księży, bo to my, duchowni, uczymy wiernych i przekładamy normy liturgiczne na praktykę; wierni chcą i potrafią słuchać.

Zatem: jak to powinno rzeczywiście być – kiedy wstawać, klękać i siadać podczas Mszy św.? Zagłębmy do cytowanego już Wprowadzenia Ogólnego do Mszału Rzymskiego i zestawmy interesujące nas punkty 42 i 43.

"Zachowywanie przez wszystkich uczestników jednolitych postaw ciała jest znakiem jedności członków chrześcijańskiej wspólnoty zgromadzonych na sprawowanie świętej liturgii: wyrażają one bowiem i kształtują duchowe przeżycia uczestniczących".

Tak więc:

- **Wierni stoją:** od rozpoczęcia śpiewu na wejście albo od początku wejścia kapłana do ołtarza aż do kolekty włącznie; podczas śpiewu Alleluja przed Ewangelią; w czasie głoszenia Ewangelii; podczas wyznania wiary i modlitwy powszechnej; od wezwania Orate fratres ("Módlcie się, aby moją i waszą Ofiarę...") przed modlitwą nad darami do końca Mszy świętej, z wyjątkami, które zostaną niżej wymienione.

• **Wierni siedzą:** podczas czytań przed Ewangelią i psalmu responsoryjnego; w czasie homilii i przygotowania darów oraz - zależnie od okoliczności - kiedy zachowuje się święte milczenie po Komunii świętej.

• **Jeśli nie stoją na przeszkodzie względy zdrowotne, ciasnota lub obecność znacznej liczby uczestników albo inne uzasadnione przyczyny, wierni klękają podczas konsekracji. Ci zaś, którzy na konsekrację nie klękają, niech wykonają głęboki ukłon, gdy kapłan po konsekracji przykłęka.** Gdzie istnieje zwyczaj, iż lud klęczy od zakończenia akلامacji Święty aż do końca modlitwy eucharystycznej oraz przed Komunią świętą, gdy kapłan mówi "Oto Baranek Boży", zwyczaj ten wypada zachować. Warto zatem sprawdzić, na ile Wasza wspólnota zachowuje owe przepisy i w razie potrzeby dokonać stosownych poprawek.

5. Milczenie

Tego wymogu boją się chyba na równi duchowni i świeccy uczestnicy liturgii: zachować chwile milczenia? Co wtedy robić? Czy nie szkoda czasu? Zdarzyło mi się to podczas jednej z niedzielnych Mszy św. w wiejskim kościele, który obsługiwała nasza parafia. Gdy po homilii zaproponowałem wiernym rozważenie w ciszy (która miała trwać mniej więcej dwie minuty) tego, co usłyszeli, by mogli zastanowić się nad własną odpowiedzią na Słowo Boże, po kilkudziesięciu sekundach rozległy się niespokojne szepty zebranych. Najpierw zaczęli komentować mój (rzekomo marny) wygląd, po czym już śmiało domagali się wezwania pogotowia dla celebransa, który najwyraźniej zasłabł na ich oczach! I cóż, trzeba było podjąć dalszy ciąg liturgii, aby ująć z życiem za wierność przepisom Kościoła i chęć wdrażania ich w życie!

A co mówi na temat milczenia podczas Mszy św. Kościół? Zajrzyjmy znów do znanego nam dokumentu (nr 45): W odpowiednim czasie należy zachować pełne czci milczenie. Jego natura zależy od czasu, w jakim jest przewidziane w poszczególnych obrzędach:

- **w akcie pokuty i po wezwaniu do modlitwy** wierni skupiają się w sobie;
- **po czytaniu lub homilii** krótko rozważają to, co usłyszeli;
- **po Komunii świętej** zaś wychwalają Boga w sercu i modlą się do Niego.

Jest we Wprowadzeniu jeszcze pewna uwaga, która w Polsce do niedawna nie była potrzebna, ale dziś już wymaga uzasadnienia i przypilnowania: **"Godne pochwały jest zachowanie milczenia w kościele, w zakrystii i w przylegających do niej pomieszczeniach już przed rozpoczęciem celebracji, aby wszyscy pobożnie i godnie przygotowali się do sprawowania świętych czynności".** Co się stanie z nami, gdy już ze świątyni wypędzimy świętą ciszę i milczenie? Czy rodzice uwierzą, że ich bezstresowo chowane dzieci warto do tej trudnej sztuki przyuczać?

6. Dzieci na Mszy św.

Sprawa jest niewątpliwie delikatna. Generalnie są dwie szkoły: pierwsza - "róbta co chceta" i druga - diametralnie przeciwna, oparta o musztrę i dyscyplinę. Obie skrajności są nie do przyjęcia i idzie właśnie o znalezienie owego "złotego środka".

Powiedzmy jasno: skoro dziecko potrafi uczyć się już w przedszkolu obcych języków, pracy w grupie i umie być w związku z tym w określonym czasie zdyscyplinowane, skupione - nie wolno w świątyni rezygnować ze stawiania milusińskim wymagań, które pozwalają wiernym w skupieniu uczestniczyć w Eucharystii, a i samemu dziecku jak najwięcej skorzystać z nabożeństwa. Na szczęście są ośrodki, w których można pokazać, że owo oczekiwanie jest możliwe do realizacji.

Przygotowanie dziecka do wejścia w sacrum musi się odbywać stopniowo, z całą cierpliwością, przy wykorzystaniu wszelkich dostępnych środków. W domu rodzinnym będą to rozmowy, serdeczne katechezy, katolickie programy telewizyjne i radiowe, czasopisma dla dzieci, a później regularna

katecheza – przede wszystkim zaś piękny, osobisty przykład rodziców.
W świątyni mogą być z kolei specjalne miejsca dla dzieci (także tych najmłodszych), kazania dla nich, podejmowanie przez malców różnych czynności podczas liturgii, wykorzystujących i śpiew, i ruch, i spontaniczność małych chrześcijan.

Ten wątek zakończę pewną anegdotką, znaną dobrze na Górnym Śląsku: Spotyka się dwóch górników po pracy, którzy chwalać się wyczynami swoich synów:

- Wiesz, jak mój Zeflik potrafi już kłać?
- A ile ma lat? – pyta kolega.
- No, już cztery!
- A modlić się umie? – pyta dociekliwie kolega.
- Coś ty – takie małe dziecko?!

I o to mniej więcej chodzi, kochani rodzice i wychowawcy.

7. Śpiewać (nie)każdy może

W Katechizmie czytamy w punkcie 1158 co następuje: "Harmonia znaków (śpiew, muzyka, słowa i czynności) jest bardziej wymowna i owocna, jeśli wyraża się w bogactwie kulturowym właściwym sprawującemu liturgię Ludowi Bożemu. Dlatego też należy troskliwie pielęgnować religijny śpiew ludowy, tak aby głosy wiernych mogły rozbrzmiewać podczas nabożeństw, a nawet w czasie czynności liturgicznych zgodnie z normami Kościoła. Przeznaczone do śpiewów kościelnych teksty powinny jednak zgadzać się z nauką katolicką. Należy je czerpać przede wszystkim z Pisma Świętego i źródeł liturgicznych".

Byłem organistą, potem kilkanaście lat duszpasterzem w czterech parafiach, więc znam zagadnienie od podszewki. Oto katalog rzucających się w oczy mankamentów:

- **małe zaangażowanie wiernych w śpiew** podczas Eucharystii i innych nabożeństw;
 - **brak tekstów**, z których wierni mogliby korzystać podczas nabożeństw (modlitewnik, rzutnik, dobra pamięć);
 - **śpiewanie najczęściej jednej lub najwyżej dwóch zwrotek pieśni** – swoiste "oszczędzanie czasu" na śpiewie Ludu Bożego;
 - **wąski repertuar** pieśni;
 - **niektóre pieśni zawierają w swych słowach błędy teologiczne** lub sformułowania niepewne pod względem wierności nauce Kościoła;
 - spotyka się **pieśni oparte o melodie świeckie**;
 - często ma miejsce **nieprawidłowe wykonywanie utworów** (melodia, rytm, tempo);
 - **niejednolite teksty pieśni** w różnych książeczkach i śpiewnikach (np. przestawiane słowa, różny układ i liczba zwrotek itp.);
 - **nieodpowiedni dobór pieśni w danym okresie roku liturgicznego**, podczas uroczystości czy świąt;
 - **brak nauki śpiewu** w świątyniach, na katechezach, w rodzinach;
 - **brak organistów lub słabe ich przygotowanie** do pełnienia ich funkcji.
- Koniecznym zatem trzeba szukać rozwiązań tych problemów, bo każdy z nas czuje, że piękny, wspólny śpiew Ludu Bożego podczas liturgii i poza nią, to skarb, którego nie wolno stracić.

Jeszcze słówko do tych osób, które mają słuch i głos, ale... osobno. W imię miłości bliźniego jak siebie samego – nie śpiewajcie, proszę, w miejscach publicznych. To nie Wasza wina, że jesteście afonami, ale dajcie się ludziom skupić i pomodlić...

ks. Aleksander Radecki

Gazetkę opracował ks. proboszcz Zygmunt Mokrzycki